Rozdział 53

W ciszy Charna i Notril mierzyli się wzrokiem. Żadne z nich nie wiedziało, jak się zachować.

– Cieszyło mnie, że wpadłaś, szukałem cię.

Charna wciąż milczała. W końcu wydusił:

– Co ty zrobiłaś?

Rycerka domyśliła się, że widział całe zajście i jej bladą przypominającą śmierć twarz.

– Notril, to nie jest tak, jak myślisz.

– Co tu się dzieje? – Rycerz próbował oszukać swój wzrok, jakby to, czego był przed chwilą świadkiem, było złym snem. – Dlaczego zabiłaś szkieletora, który przed chwilą był żywy? Przecież ten staw przynosi wyłącznie śmierć.

Czuła, że już się z tego nie wymiga. Od momentu, gdy widziała w wizji dokonaną nekromancję jej wewnętrzne ja mówiło, że jej losy w Erathii są przesądzone. Miała nadzieję, że jej ucieczki z Erathii nic nie zakłóci. Wbrew sobie próbowała przekonać Notrila.

– To nie jest tak, jak…

– Ani kroku dalej, nekromantko! – Wyciągnął miecz, by odgrodzić Charnę od siebie. – Dokonałaś nekromancji, a potem zabiłaś tego kościotrupa tylko po to, by zatuszować, kim jesteś i kim zawsze byłaś. Jakie były twoje następne kroki? Chciałaś stworzyć armię szkieletów, którą ruszysz na Steadwick i przejmiesz władzę?

Do tej chwili Charna nie była pewna, czy to co w sobie posiada faktycznie jest nekromancją, czy tylko złudzeniem zjawy. Teraz nie ma wątpliwości, ale nie miała w planach tworzenia armii nieumarłych, żeby zrobić zamach stanu. Gdyby tak było, wybrałaby Stone City, a nie Middleheim.

– Tak dokonałam nekromancji. Wskrzesiłam szkieletora. Wciąż nie jestem pewna, czy to, co w sobie posiadam, jest nekromancją. – Kłamała jak z nut. – Od pewnego czasu czuję w sobie dziwne moce. To dlatego nie mogę z siebie wydobyć magii wody.

– Nie chcę tego słuchać – oznajmił Notril, który był bliski płaczu, gdy demaskował zdradę Charny. – Nie wierzę, że ta sama osoba, która na północy walczyła z nekromantami, teraz jest pierwszą podziemną Erathianką, która do nich dołączyła.

Wyciągnęła miecz z pochwy, szykując się na długi i wykańczający pojedynek.

– W takim razie zabij nekromantkę. Śmiało, wepchnij ten miecz we mnie.

Notril jednak rzucił się biegiem w stronę wyjścia. Nekromantka ruszyła w pogoń za nim, lecz on oddalał się od niej, znacząco zwiększając przewagę. Wiedziała, że jest szybki, ale nie, że aż tak.

Kiedy dobiegł do wyjścia krzyknął na cały głos:

– Zatrąbcie na alarm! Nekromanta jest w naszym zamku!

Krzyczał bezustannie. Próbował biec dalej, lecz Charna rzuciła na niego spowolnienie.

Pozostały mu usta i wychodzące z nich wołanie na alarm. Przestał dopiero, gdy panna Aberville do niego podbiegła. Rycerka przerzuciła go w stronę stawu. Potem atakowała go magiczną strzałą, lecz za każdym razem rycerz unikał zaklęcia zaklęcia. Charna skróciła dzielący ich dystans.

Gdy nekromantka podeszła do niego, rozpoczęli pojedynek. Przez całą grotę rozchodziły się odgłosy zderzenia mieczy. Notril, mimo że działało na niego spowolnienie, walczył z dziewczyną jak równy z równym.

Notrilowi udało się odepchnąć przeciwniczkę i wtedy krzyknął, ile miał sił w płucach:

– Modlitwa!

Charna osłupiała. Kiedy on miał czas na naukę? Była przekonana, że rycerz nie przejawia zdolności magicznych, a już na pewno nie takie, żeby swobodnie rzucać zaklęcie czwartego poziomu.

Ilekroć ze sobą walczyli w ramach ćwiczeń byli dla siebie równorzędnymi przeciwnikami. Rycerz bazował na sile, ona na szybkości. Kiedy Notril zaklęciem dodaje sobie siły, zręczności i szybkości, szala pojedynku przechyla się na jego stronę.

Rycerza z Keventry teraz jest tylko wzmocniony modlitwą. Dziewczyna wciąż atakowała go magicznymi strzałami, przed którymi jeszcze sprawniej się chronił. Wymieniali cios za ciosem. Im dłużej walczyli, tym panna Aberville miała większe trudności z parowaniem ciosów rycerza.

Ze schodów prowadzących do groty dobiegły ich dźwięki nadciągającego wsparcia.

– Tu… – Zaczynał krzyczeć, lecz popełnił karygodny błąd. Odwrócił uwagę od Charny, która korzystając z jego nieuwagi, wybiła mu miecz. Zdezorientowany rycerz za późno przypomniał o żelaznej zasadzie, którą wpaja się każdemu rycerzowi już od początku jego przygody w koszarach: nigdy nie odwracaj wzroku od przeciwnika.

Rycerz pobiegł po miecz, lecz wtedy nekromantka jednym zaklęciem osłabiła go. Rzuciła na niego przygnębienie, które odjęło jego chęć do dalszej walki. W jednej chwili dla

Notrila nie miało znaczenia, czy żyje czy umiera, co Charna wykorzystała i podbiegła do rycerza, pociągnęła go za hełm i wyciągnęła sztylet otrzymany od Tyris. Nim jednak wbiła go w serce rycerza, powiedziała:

– Było trzeba się poddać i zawrócić.

Widząc, że jej przeciwnik nic sobie nie robi z jej słów, wbiła go w serce, po czym puściła go. Upadł na ziemię.

Charna chciała nacieszyć się zwycięstwem nad wielkim szermierzem, lecz gdy słyszała nadbiegających pikinierów schowała się za jednym z wielu kamieni przylegających do wyjścia z groty, by z tej perspektywy obserwować wydarzenia.

Z korytarza wybiegło kilkunastu pikinierów. Wszystkich ich od razu przykuło ciało Notrila. Zmartwieni losem swojego zarządcy podbiegli do niego.

– Nie żyje. – Ze zmartwieniem jeden z pikinierów poinformował swoich współtowarzyszy. – Trzeba ogłosić alarm. Możliwe, że zabójca jeszcze nie zdążył uciec.

Widząc skupionych pikinierów na dowódcy oddziału, nekromantka czmychnęła do przedsionka, a potem przez wyższe korytarze udała się na główny dziedziniec miasta. Panował tam spokój. Wydarzenia spod zatrutego stawu jeszcze tutaj nie dotarły. Dziewczyna zmierzała w stronę areny walk, gdzie zostawiła swojego wiernego rumaka. Przechadzając się wśród mieszczaństwa, dostrzegała na sobie ich dziwny wzrok i ich nietypowe zachowanie. Odsuwali się od niej. Dotarła do areny walk. Udała się do stajni, żeby stamtąd wziąć swojego wierzchowca i wrócić do Steadwick. W stajni postanowiła umyć ręce i sztylet, które wciąż były umazane krwią.

Gdy myła się w wodzie z beczki, zrozumiała, dlaczego wszyscy jej unikali. Z jej twarzy biła śmierć. Po wizji miała na twarzy bladość z odcieniami szarości, teraz ktoś zastąpił jej twarz twarzą ożywieńca i tylko gdzieniegdzie przebijały się z niej oznaki bladości porównywalnej do nieprzespania kilku dni.

Mimo to czuje w sobie pozytywną energię. Ma większą ochotę na działanie niż na siedzenie i przyglądanie się, jak wydarzenia się potoczą. Szybko umyła ręce i sztylet. Dosiadła rumaka i ruszyła w stronę mostu. Puszczą ją bez problemu, choć zapewne jej wygląd nie przejdzie im obojętnie.

– Panno Aberville – zmartwił się jeden ze strażników przy bramie. – Dlaczego pani jest taka blada, czy wszystko z panią w porządku?

Charna nie miała ochoty tracić czasu na odprawie, więcej niż jest to konieczne.

– Tak, wszystko ze mną w porządku. – Ostatnimi dniami kłamstwo weszło jej w krew. Już nie wiedziała, kiedy kłamie, a kiedy mówi prawdę. – Muszę udać się do Steadwick, królowa mnie wzywa.

Strażnik z halabardą aż się zdziwił, że rycerka podała mu powód opuszczenia Middleheim. Także i ona nie poznawała samej siebie. Nigdy nie tłumaczyła się przed żołnierzami niższego stopnia. Zazwyczaj traktowała ich jako kogoś, kto ma wykonywać rozkazy bezwzględnie i bez zadawania zbędnych pytań. Po kontroli wyruszyła z powrotem do Steadwick. Nie miała wielkich zapasów żywności, lecz miała nadzieję, że przez trzy dni drogi nie będzie długo głodować.

Gdy Middleheim znikało jej z widoku usłyszała dzwon bijący na alarm. Zdziwiła się, że potrzebowali tak dużo czasu, by zaalarmować o zamordowaniu jednego z czterech największych erathiańskich dowódców. Teraz zapewne dokonywali pierwszych oględzin.

Charna zdała sobie sprawę, że jej dni w Erathii są policzone.